

O. Andrzej Bielat OP: Teologalny polityk (wielo-)narodowego znaczenia

Wszystkie powieści i większość opowiadań Sienkiewicza można owocnie zanalizować korzystając z „siatki” sześciu cnót: Męstwo – Lojalność – Hojność – Umiarkowanie – Dworność – Honor - pisze O. Andrzej Bielat OP w najnowszym wydaniu „Teologia Polityczna Co Tydzień”: Sienkiewicz. Ojciec narodu.

Jednym z zapomnianych wydarzeń z życia Henryka Sienkiewicza jest to, że w 1896 roku Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu wybrała go na członka korespondenta. Wybór uzasadniono jego osiągnięciami w dziedzinie historii i psychologii. Rosyjska nominacja była dla patrioty problemem: wybuchła nawet awantura gdy okazało się, iż lokaj nadający depeszę z podziękowaniem przetłumaczył ją na język rosyjski, gdy sam Sienkiewicz z Rosjanami korespondował wyłącznie po francusku. Miesiąc później autor *Quo vadis* list z podziękowaniem do sekretarza Akademii napisał już po łacinie. Oprócz niewątpliwego prestiżu cieszyły go korzyści natury czytelniczej i pisarskiej, czyli „prawo sprowadzania pism i książek bez cenzury, a przy tym i to, że będą się tym bardziej bali cokolwiek mi wykreślać” – jak to ujął w liście do profesora Karola Potkańskiego.

Człowiek uniwersytetu

Nominacja miała miejsce w czasie, gdy jego kariera osiągnęła szczyt:

Trylogia (1883-88) wyniosła go na wyżyny popularności wśród rodaków; „druga trylogia”, czyli *Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich* i *Quo vadis* (1889-1896) uczyniła go najpopularniejszym pisarzem w Niemczech, ulubieńcem Tołstoja (i jego córek) i bestsellerowym autorem za Oceanem.

Zwróćmy uwagę na ową „psychologię i historię” z uzasadnienia rosyjskich uczonych. Oddalone od siebie dyscypliny, to na ówczesnym horyzoncie swoiste nova et vetera. Wtedy przecież rodziła się akademicka psychologia a z kolei historia, to nauka, która od dawna posiadała własną muzę. Ich połączenie wynikało u Sienkiewicza z radykalnej chęci bycia literackim (i życiowym) realistą, co dla rozbitków po (nierealistycznym) powstaniu było sprawą fundamentalną. W odczycie *O powieści historycznej* (1889) twierdził, że w tej formie literackiej można być realistą bardziej niż w jakiegokolwiek innej, gdyż autor wie do czego w przeszłości doprowadziły czyny dawnych bohaterów i dlatego jasno może pokazać realne konsekwencje ich decyzji. Tak więc sukces powieści historycznych Sienkiewicza, to nie tylko sprawa czarującego stylu ale również owego historycznego i psychologicznego realizmu (dogłębnie omówił to ojciec Jacek Woroniecki OP w tekście, który zamieszczono w listopadowym „W Sieci Historii”).

Kolejny ciekawy fakt z życia pisarza, to jego liczne przyjaźnie z uczonymi. Można stworzyć długą listę profesorów, z którymi się przyjaźnił i których dorobek, poznawany tak w monografiach, jak i w rozmowach przy kawie, przerabiał na literaturę. Bez prac poszczególnych z krakowskich uczonych ani *Trylogia*, ani *Bez dogmatu* a tym bardziej *Quo vadis* nie byłyby takimi arcydziełami. Jednak kiedy w swych solidnie uzasadnionych prognozach dotyczących przyszłości społeczeństwa polskiego Sienkiewicz „przesadził”, pozwalając sobie na gruntowną krytykę, popularnych wśród młodzieży i inteligencji, idei

socjalistycznych i rewolucyjnego terroryzmu – postępowi rodacy mu tego nie darowali. Od 1910 roku jego prorocze *Wiry* są postponowane i przemilczane nawet przez (uczonych) wielbicieli prozy Sienkiewicza.

Zwracając uwagę na uczoność naszego noblisty chcę nie tylko dokuczyć tym, którzy „drugorzędnego pisarza” protekcjonalnie „poklepują po ramieniu”. Chodzi mi o coś znacznie bardziej istotnego, czyli o triadę, którą obrazowo określamy istotę cywilizacji łacińskiej: Katedra – Uniwersytet – Rycerstwo.

Idea uniwersytetu to dla Sienkiewicza nie tylko sprawa więzi towarzyskich i osobistej erudycji. Jeszcze bardziej widać ją w wielkiej uczciwości intelektualnej, z jaką opisywał bohaterów, z których poglądami się nie zgadzał. Najbardziej znaczące przykłady, to dwaj Rzymianie: Płoszowski z *Bez dogmatu* i Petroniusz z *Quo vadis*. Tych dwóch sceptyków – samobójców ukazał z taką bezstronnością, że czytelnicy czują wobec nich sympatię a niektórzy twierdzą, że autor jednak trzymał ich stronę.

Rycerze i ich nawrócenia

Sprawa sienkiewiczowskich rycerzy wydaje się najprostsza. Skrzetuski i Bohun, Wołodyjowski i Zagłoba czy wreszcie Kmicic i Winicjusz to przecież ulubieni bohaterowie powieści Litwosa.

W 1884 roku Leon Gautier w monografii *Rycerstwo* w następujący sposób objaśnił genealogię europejskiego rycerza:

„Kościół powiedział do barbarzyńców XI stulecia: połączcie odwagę z umiarem. Oni to uczynili i stopniowo ich dzikość stała się dzielnością - męstwem. Nie ma rycerza bez męstwa - głosi stare przysłowie.

Wszystkie inne cnoty są z nią związane: lojalność, hojność, umiarkowanie, dworność i ich ukoronowanie – honor. Cały kodeks rycerski zawiera się w tych sześciu cnotach”.

Jestem przekonany, że wszystkie powieści i większość opowiadań

Sienkiewicza można owocnie zanalizować korzystając z „siatki” tych sześciu cnót: Męstwo – Lojalność – Hojność – Umiarkowanie – Dworność – Honor.

Mówiąc o nawróceniu wspomnianych rycerzy nie mam na myśli odnowy ich stylu życia. Nawrócenie rycerza polega u Sienkiewicza na zrozumieniu, której z powyższych cnót mu brakuje a następnie wejściu na drogę ich osiągnięcia. Śledzenie wysiłku harmonizowania tych sześciu, często pozornie sprzecznych, zalet rycerskich, to przygoda, dla której miłośnicy twórczości Sienkiewicza ciągle wracają do lektury mimo, iż dobrze wiedzą jak to się skończy.

W tym kluczu możemy również prześledzić dramat postaci tragicznych, czyli nienawróconych. Bohun, Radziwiłowie, Petroniusz, Neron, Płoszowski, Zygfryd czy Laskowicz, to nie są ludzie źli z natury. Oni nie zrozumieli i nie zdobyli jednej lub kilku spośród wspomnianych cnót.

Sienkiewicz debiutował w 1869 roku. Społeczny dramat narodu polskiego epoki postyczniowej miał wtedy dwa główne aspekty. Pierwszy to deklasacja większości szlachty, z której wielu stoczyło się na moralne dno, zapelniając nie tylko więzienia, ale i szeregi „tajnych współpracowników służb” i aktywistów radykalnych odłamów socjalistycznych i anarchistycznych ugrupowań. Drugi aspekt dotyczył tych, którzy nobilitacji nie utracili lecz nie rozumieli swej roli w nowoczesnym społeczeństwie, gdyż po zniesieniu pańszczyzny stracili resztki poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne i za lud. Ówczesnych ziemian pisarz przedstawił w *Humoreskach z teki Woroszyłły* (1872), które są cennym świadectwem społecznego i psychicznego zagubienia potomków dawnych elit. W *Szkicach węglem* (1876) z artystyczną biegłością pokazał tragedię ludu pozbawionego opieki dawnych patronów z dworu i plebanii. Chłopi i ich żony pozostawieni są na pastwę rosyjskich i polskich urzędników.

Po odświeżającym umyśle pobycie w USA Sienkiewicz wrócił do Polski w 1879 roku. Rozumiał już swoje zadanie i posiadał strategię działania: abyśmy przetrwali jako naród, trzeba uszlachcić wszystkich, których się tylko da!

W *Niewoli tatarskiej* (1880) opisuje na czym polega szlachectwo Pana Aleksego, który stał się nędzarzem bez władzy, wolności i pieniędzy. W *Ogniem i mieczem* (1883) pokazuje, jak niebogata (finansowo, moralnie, intelektualnie) szlachta ratuje ojczyznę. Bez ich rycerskiego nawrócenia i ofiary wysiłki możliwych tego świata nie dałyby żadnych efektów. W *Potopie* (1884-85) idzie już znacznie dalej, bo tam nie tylko Kmicic oczyszcza honor z piętna zdrady lecz także zubożali (chciwi) Kiemlicze zadziwiają czytelników, gdy pod Jasną Górą żołdu od kacerskich dowódców nie wzięli. „Nie spodziewałem się tego po was...” - komplementuje ich Pan Pułkownik. Oprócz tego, w murach klasztoru, jako obrońców Sienkiewicz umieszcza oddziały „narodowe” złożone z żołnierzy, zakonników i chłopów. Nieco później wybawicielami Jana Kazimierza stali się tatrzańscy górale, czyli wolni chłopci. Do apogeum wojennego zaangażowania patriotów w sukmanie autor doprowadził opisując bohaterstwo Michałka – plebańskiego pacholika z Rudnika nad Sanem.

Pisarz wielokrotnie podkreślał konieczność wojskowej edukacji chłopów, bo w nowoczesnej wojnie ani w XVII, ani w XIX wieku, ani dziś nie wygra nikt, kto nie będzie miał dobrej piechoty. Pochwałę naszych znajdziemy w *Na polu chwały* (1904):

„Niemcy (mówił) cierpliwie w ogniu stoją, ale atakując mrużą oczy, a moich (powiada) byłem nos w nos doprowadził, to już jestem spokojny, bo mi tak wygołą, jak żadna jazda nie wygoli. I prawda. Hojnie nas Pan Jezus co do tego obdarzył, a nawet nie tylko szlachtę, ale i chłopów. A na przykład nasze łanowe piechoty? Jak spluną w garści, a pójdą z muszkietami naprzód, to im i najtęższe janczary nie dostoją.

Widzieliśmy to obaj nieraz."

Jednak uszlachcenia wymagały też elity, czyli wnukowie tych, co Polskę oddali zaborcom. W *Trylogii* ciągle powraca wątek egoizmu, prywaty i odpowiedzialności magnatów. Ostrzem krytyki i satyry Sienkiewicz dotyka Panów: Ossolińskich, Radziejowskich, Lubomirskich, Radziwiłłów, Sapiehów, Zamoyskich. Nie oszczędza nawet biskupów, z których postawą korzystnie kontrastuje zachowanie szeregowych księży: Kamińskiego, Cieciszowskiego, Kordeckiego.

Pasyjną logikę nawrócenia pokazuje już na początku *Ogniem i mieczem* w scenie śmierci młodego Potockiego. Autor wie jednak, że łatwiej dla Ojczyzny umrzeć w młodym wieku niż nawrócić się gdy już jest się „kimś” i dlatego przemianę Jeremiego Wiśniowieckiego *ukazuje nam bardzo wiarygodnie w mistrzowskiej psychomachii przed Ukrzyżowanym:*

„Rozmawiał z Bogiem i z własną duszą wyniosłą. Rozum, sumienie, miłość dla ojczyzny, duma, poczucie własnej siły i wielkich przeznaczeń zmieniły się w jego piersi w zapaśników i wiodły ze sobą bój zacięty, od którego pękała pierś, pękała głowa i ból targał wszystkie jego członki.”

Książ Jarema idealnym wodzem staje się przez metanoję, gdy naturalne talenty dopełnił cnotami chrześcijańskiego rycerza. Kryzys ideału rycerskiego nie był niczym nowym. Plinio Corrêa de Oliveira tak opisuje czasy Don Kichota:

„Krok za krokiem, powaga i surowość poprzednich czasów traciły na wartości. Wszystko zmierzało ku wesołości, powabowi i świętowaniu. Serca zaczęły się odrywać od umiłowania poświęcenia, autentycznej czci dla Krzyża oraz dążenia do świętości i życia wiecznego. Rycerstwo, które dotąd było jednym z najwyższych uosobień chrześcijańskiej surowości, stało się kochliwe i sentymentalne.”

Kiedy słyszymy te nabożne sformułowania – w naturalny sposób kojarzymy je z plejadą chrześcijańskich rycerzy Sienkiewicza

począwszy od Zdanoborskiego i Podbięty, poprzez wojów z Bogdańca aż do Stasia Tarkowskiego. Ich religijność nie jest tylko formą światopoglądu, uczuciem czy też alienacją od rzeczywistości lecz źródłem, z którego czerpali sens i prawdę dla swego ofiarnego życia.

Katedra prawdziwej religii

W powieściach Sienkiewicza znajdziemy dwa obrazy kościołów.

Pierwszy, to opis jego wizyty w Katedrze w Kolonii (*Listy z podróży do Ameryki*). Nie ma tam ani zachwyty nad gotyckim pięknem, ani też romantycznych uniesień. Trzydziestoletni katolik z Podlasia, który połowę swego żywota spędził w sceptycznej, pozytywnej Warszawie, odczuwa w murach katedry ducha wielkiej cywilizacji utworzonej przez wierzących we Wcielenie i Odkupienie.

Dziesięć lat później opisał kolejną ważną świątynię chrześcijańską, gdy nad wodami Potopu umieścił jasnogórską arkę, której dowódcą był Noe i Mojżesz w jednej osobie, czyli ojciec Augustyn Kordecki. Klasztor i Przeor, to dla Sienkiewicza ikony objawiające tajemnicę Kościoła zbudowanego na skale i tajemnicę wiary katolickiego pasterza.

Jednak to nie mury są najważniejsze. Sienkiewiczowi bardziej chodzi o wiarę tych, którzy budowali katedry i o nadzieję tych, którzy życie ofiarowali broniąc świątyń przed pragmatycznymi heretykami i zabobonnymi racjonalistami. O wiarę i miłość Boga i Ojczyzny chodzi w psychomachii księcia Wiśniowieckiego; o wiarę i nadzieję chodzi w nawracaniu się Kmicica; od barokowej religijności do ewangelicznej wiary przejść musieli narratorzy chreptiowskich opowieści: Pan Muszalski i ksiądz Kamiński; bez wiary w logikę Eucharystii całopalna ofiara Wołodyjowskiego i Ketlinga będzie bohaterszczyzną i samobójstwem.

Jednak Sienkiewicz to nie tylko historyk. *Druga trylogia* (1889-1896) a potem *Wiry* (1909) dają opisy religijności współczesnych polskich elit, Wykorzystał je, wspomniany już teolog Jacek Woroniecki OP opisując

stan ducha Polaków trzema słowami: sentymantalizm – fideizm – indywidualizm, które są zaprzeczeniem teologicznych cnót: miłości – wiary – nadziei. Sienkiewicz precyzyjnie demaskuje duchowe i moralne słabości własnego środowiska. Z przewrotnym poczuciem humoru obrońcami wiary katolickiej w *Wirach* uczynił... ateistę i agnostyka!

Czar i zakłęcie Sienkiewicza (Jolanta Sztachelska) to nie jest magia, iluzja czy inne uwiedzenie. On jako osnowę swych obrazów wziął dwie rzeczywistości, które w końcu XIX wieku w Europie już tak oczywite nie były: łacińską cywilizację i katolickie chrześcijaństwo. Sam rozumiał i podziwiał ich piękno, drżał z troski o nie, bo na własne oczy widział skutki działań Komuny Paryskiej.

Znakiem raczej niż przypadkiem jest ostatni fragment prozy, jaki Sienkiewicz napisał w przededniu Wielkiej Wojny. Jest to opis legionistów Dąbrowskiego, którzy ze wzgórza patrzą na bazylikę św. Piotra:

„Nagle w oddali, ponad tą mgłą rozblęskło coś w czystym błękitcie. Wysoko na niebie zarysowały się kształty kopuły, jakby zawieszane nad ziemią, lekkie, strzeliste, choć nie bodliwe.[...] Na ten widok w pierwszych szeregach maszerującej kolumny podniosły się głosy i szły jak echo w głąb, i głębiej aż do ostatniego szeregu, powtarzając dwa słowa: -Święty Piotr, święty Piotr! [...] Bataliony stanęły jak wkopane w ziemię. Wszystkie twarze zwróciły się ku kopule. Nastąpiła cisza i w tej ciszy, w porannych blaskach patrzyli ci polscy żołnierze znad Warty, Wisły, Niemna, Bugu i Dniestru na wielki, rzymski kościół świata. Ogarnął ich nastrój całkiem uroczysty. [...] Nie było ani jednego, któryby nie rozumiał, że oczy jego patrzą na „moc Bożą” [...] wiedzieli więc, że z niego „wiara płynie” i że jest on dla wszystkich innych kościołów, czy to w Polsce, czy to nie w Polsce, tym, czym kokosz jest dla kurcząt.[...] Toteż i sami czuli się w tej chwili pisklętami, które idą

przytulić się pod skrzydłami kokoszy. Z tego powodu ta daleka świątynia wydawała im się jakby czymś polskim, czymś swoim i wraz z podziwem rodziła się w ich sercach do niej tęsknota.”

O. Andrzej Bielat OP